Wstęp

Książka ta została ułożona i napisana tak, by Czytelnik, interesujący się zjawiskami kulturowymi, ale nie mający dotąd szerszej wiedzy o kulturze brytyjskiej, mógł się zapoznać z najważniejszymi dla niej wydarzeniami i dokonaniami z zakresu języka, literatury, sztuki, architektury, religii, nauki, techniki, obyczaju, erotyki, higieny, rzemiosła, sportu, a także kultury ludowej i bardziej współczesnej medialnej.

Pracując nad tą książką, nie miałem żadnych polskich wzorców. Istniejące w naszym piśmiennictwie syntezy historii brytyjskiej, zarówno polskich autorów, jak i tłumaczenia z angielskiego, ograniczają się zasadniczo do historii Anglii lub literatury angielskiej, a w jednym wypadku jest to historia ogólna Szkocji[1]. Brakuje także opracowań kultury Walii, Kornwalii, choć historycznie są to odrębne narody. Liczba książek w języku angielskim poświęconych historii kultury brytyjskiej jest z kolei przytłaczająca. Można wręcz zwątpić w możliwość zbadania wszystkich jej aspektów, gdy każde z zagadnień zostało opracowane wielokrotnie, często w dziesiątkach równoległych ujęć, gdy sięga się po wielotomowe wydawnictwa opisujące wąskie zagadnienia malarstwa, architektury, gdy, zabierając się do historii meblarstwa, obok opracowań ogólnych, wpada w rękę ni stąd, ni zowąd licząca kilkaset stron monografia... krzesła angielskiego[2]. To bogactwo przygniata i wywołuje niejedną rozterkę i lęk, iż nie ujmie się wszystkiego, co ważne. Jednakże autorom brytyjskim, podobnie zresztą jak polskim, bardzo często myli się przymiotnik „brytyjski" z tym, co „angielskie". Niejednokrotnie prace typu *The History of British Civilization* są poświęcone głównie kulturze Anglii, z problematyką szkocką czy walijską pojawiającą się w formie raczej dodatku niż głównego nurtu. Tylko nieliczni autorzy, i to od niedawna, dostrzegają ten problem. Historyk Hugh Kearney w książce obejmującej dzieje wszystkich narodów Wysp Brytyjskich pisał, że historia zarówno samej Anglii, jak i jej celtyckich sąsiadów „została zniekształcona przez tendencję [...], by pisać o Anglii bez odniesienia do innych kultur Wysp Brytyjskich. Dostrzegalne było też dodatkowe i związane z tym przekonanie, że panowała tam pojedyncza, narodowa «angielska» kultura"[3].

U wejścia do Stonehenge, wielkiego zabytku kultury neolitycznej, wisi napis: „Angielski zabytek historyczny", podczas gdy powstał on jakieś 3 tys. lat przed przybyciem tu Anglików. Okazuje się, że Anglicy byli na Wyspach jeszcze przed swoim... przybyciem. Tymczasem w XVI w., gdy w Anglii działały dwa uniwersytety, w Szkocji było ich pięć. W Szkocji powstały też pierwsze w Europie tablice logarytmiczne, a Szkot Adam Smith napisał swoje wielkie dzieło *O bogactwie narodów.* Ale Smith występuje w niektórych polskich encyklopediach jako Anglik! „Anglikami" bywają hurtowo wybitni Walijczycy, jak Robert Owen, kornwalijscy wynalazcy, jak twórca historycznie pierwszej lokomotywy Richard Trevithic. Ten brak szacunku dla narodów innych niż angielski jest tak samo uderzający w samej Anglii, jak i w Polsce. Ilustruje zarazem rozległe pole, na jakim musi nastąpić zmiana myślenia o Wielkiej Brytanii, i tę tendencję staramy się wzmocnić niniejszą książką.

---

[1] S. Zabieglik, *Historia Szkocji,* Gdańsk 2000.
[2] J. Gloag, *The Englishman's Chair. Origins, Design, and Social History of Seat Furniture in England,* London 1964.
[3] H. Kearney, *The British Isles. A History of Four Nations,* London 1995, s. 143; wszystkie tłumaczenia, jeśli nie zaznaczono tego inaczej, zostały dokonane przez Autora.

Do opracowań najbliższych profilem naszemu przedsięwzięciu można zaliczyć 9-tomową, wielokrotnie wznawianą, serię *The Cambridge Cultural History of Britain*[4]. Jej poszczególne tomy noszą tytuł epoki, której dotyczą, np. *Medieval Britain* czy *Modern Britain.* Lecz i to wydawnictwo nie do końca uniknęło dominacji kultury angielskiej i nie mogło stanowić ostatecznego wzorca. Jest ponadto zbyt obszerne, a przy tym nie obejmuje wszystkich potrzebnych nam tu zagadnień. Nie zajmuje się m.in. historią ubioru, prasy, radia i telewizji. Należało zatem sięgać do prac monograficznych, poświęconych konkretnym dziedzinom.

W trakcie powstawania tej książki pojawiło się też dość istotne pytanie: czy powinniśmy mówić o kulturze brytyjskiej, czy raczej o kulturach brytyjskich? Kwestii tej towarzyszyły długotrwałe wahania, aż w końcu decydującym okazał się argument, że wszystkie kultury Brytanii, mimo swej oczywistej różnorodności i etnicznej odmienności, przez ponad 1,5 tys. lat tworzyły jeden nieustannie na siebie oddziałujący kompleks cywilizacyjny. Jeśli mówimy o jednej, uniwersalnej i ogólnoludzkiej kulturze, która składa się z wielości kultur narodowych i regionalnych, to nie będzie chyba nadzwyczajnym błędem mówić w podobnie uniwersalnym tonie o jednej kulturze brytyjskiej, którą tworzyły w procesie historycznym kultury: angielska, walijska, kornwalijska i szkocka. Nawet jeśli przez całe wieki pozostawały one w stanie etnicznego konfliktu. Wypada tu też zdeklarować się, co rozumiemy przez pojęcie kultura. Od 1952 r. istnieje, jak wiadomo, słownik jednego terminu „kultura", zawierający ponad 200 definicji, autorstwa Alfreda L. Kroebera i Clyde'a Klukhohna (*Culture. A Critical Review of Concepts and Definitions*). Od momentu wydania tego niezwykłego kompendium, powstało kilkaset nowych ujęć tego pojęcia. Postanowiliśmy jednak oprzeć się na jednej z najstarszych, uniwersalistycznych definicji Edwarda Burnetta Tylora, zawartej w jego klasycznym dziele *Primitive Culture* (1871) i cytowanej w każdym opracowaniu teoretycznym i w każdej obszerniejszej encyklopedii: „Kultura albo cywilizacja jest złożoną całością, która obejmuje wiedzę, sztukę, prawo, zasady moralne, obyczaje i jakiekolwiek inne umiejętności lub nawyki nabyte przez człowieka jako członka społeczeństwa". Niekiedy sięgnięcie do koncepcji dawniejszych ma walor odświeżający pośród podejść najnowszych, tak licznych i złożonych, że powodują poczucie zagubienia. Ostatecznym argumentem na rzecz ujęcia kultury brytyjskiej jako całości wspólnej dla wszystkich społeczności zamieszkujących Wielką Brytanię stały się powstające ostatnio uniwersyteckie centra kultury brytyjskiej, z najstarszym przy uniwersytecie w Warwick, czy wydana niedawno *Encyclopedia of Contemporary British Culture*[5].

Nasza książka miała początkowo obejmować całokształt kultury wszystkich krajów Wysp Brytyjskich, jednak już po napisaniu kilku pierwszych rozdziałów okazało się, że bogactwo kultury Irlandii zasługuje na oddzielną monografię. Włączenie jej do niniejszego tomu rozsadziłoby i tak ograniczoną objętość pracy. Pozostałe kraje Brytanii: Anglia, Szkocja, Walia i Kornwalia, i tak z trudem mieszczą się w pojedynczym tomie, a i to za cenę pominięcia wielu aspektów ich kulturalnego dorobku. Uwzględnienie Irlandii dałoby opracowanie co najmniej dwutomowe, a to byłoby niezgodne z założeniami nowej serii Wydawnictwa Naukowego PWN. Irlandii mimo to nie eliminujemy całkowicie i pojawia się ona tam, gdzie miała istotny wpływ na to, co dotyczyło bezpośrednio Brytanii, przy analogiach odnoszących się do kultury celtyckiej lub w związku z działalnością pisarzy czy artystów irlandzkich, działających w Anglii lub na gruncie kultury angielskiej, jak np. polityka i filozofa Edmunda Burke'a, dramatopisarza George'a Bernarda Shawa, ilustratora książek dla dzieci i projektanta historycznie pierwszej angielskiej koperty listowej Williama Mulready'ego czy kompozytora Huberta Parry'ego. Nie kontynuujemy jednak omawiania danej postaci czy problemu, gdy rzecz dotyczy wyłącznie Irlandii.

---

[4] CCH (zob. *Skróty stosowane w przypisach*).

[5] *Encyclopedia of Contemporary British Culture,* eds. P. Childs and M. Storry, London-New York 1999.

W *Dziejach kultury brytyjskiej* Czytelnik znajdzie zestaw informacji, który różni się pod wieloma względami od ujęć uświęconych tradycją historyczną, zwłaszcza ogólnohistoryczną czy literacką. I tak, jednym z najbardziej wyrazistych nurtów kultury brytyjskiej od czasów reformacji do pocz. XIX w. jest jej antykatolickość. W nurcie tym znajdują się liczne arcydzieła piśmiennictwa brytyjskiego, które niczym rafy troskliwie omijali dotąd polscy tłumacze i historycy. Tymczasem bez poznania owej antykatolickości nie zrozumiemy wielu ważnych zagadnień kultury brytyjskiej. Staramy się uzupełnić ten oczywisty brak nie po to, by stwarzać pretekst do przebrzmiałego przecież religijnego konfliktu, lecz by uzmysłowić sobie jego istotę jako realnego faktu historyczno-kulturowego, którego nie godzi się pomijać lub deformować, tylko dlatego że był w Polsce z jakichś względów niewygodny.

Dużą trudność w pisaniu tej książki stwarzał fakt, że często nie ma w przekładach polskich podstawowych dzieł, do których można i należy się odwołać. Jeśli nie liczyć fragmentów, to na język polski nie zostało przetłumaczone żadne z wielkich dzieł brytyjskiej tradycji średniowiecznej ani literatury pięknej, ani zwłaszcza kronikarskiej. Imaginacyjna kronika Geoffreya z Monmouth, *Historia Regum Britanniae* (Historia królów Brytanii; ok. 1136), która przez stulecia inspirowała literaturę arturiańską jak Europa długa i szeroka, wciąż nie dotarła do rąk polskiego Czytelnika. Przykładów podobnej rangi od odrodzenia po wiek XX są dosłownie setki i oszczędźmy tu sobie ich wyliczania. Dotyczy to literatury powieściowej, traktatów estetycznych czy np. wyjątkowo ważnego elementu historii kultury brytyjskiej, jakim była tamtejsza walka o wolność słowa i w ogóle historia tamtejszej prasy, tak istotna w dziejach kultury europejskiej. Jest rzeczą tyle charakterystyczną, ile wręcz zabawną i równocześnie zawstydzającą, że polskie podręczniki piszące o tradycjach brytyjskiej prasy, np. w epoce oświecenia, ograniczają się zazwyczaj do kilku układnych zdań o „Spektatorze" i jego roli w wysubtelnianiu obyczajów. Nikt tej roli nie neguje. Ale w osiemnastowiecznej Anglii trwała ostra walka o swobodę wypowiedzi, rzecz nieporównanie ważniejsza, również dla literatury, niż eseje „Spectatora" o dobrych manierach. Epoka elżbietańska jest ukazywana na ogół sielankowo i próżno tam szukać informacji o pościgach nad wyraz brutalnej elżbietańskiej cenzury za nieprawomyślnymi traktatami religijnymi. W specjalistycznej, najpopularniejszej polskiej historii literatury, w której o Miltonie znajdziemy aż 13 stron, a o dwóch drugorzędnych jego wierszach włoskich prawie stronę, o jego wielkiej parlamentarnej i drukowanej potem mowie o swobodzie druku zamieszczono jedno krótkie zdanie, że: „Najgłośniejszy stał się występ w obronie wolności słowa, *Aeropagitica*"[6].

Chciałoby się zapytać: jeśli najgłośniejszy, to czemu o tym tak mało? Czyżbyśmy zatracili instynkt tego, co ważne dla myśli ludzkiej, praw ludzkich, o co właśnie literatura brytyjska tak donośnie się upominała przez setki lat? Dlaczego o byle estetycznym zjawisku, byle rytmie czy figurze retorycznej jest tam więcej niż o rzeczach dla kultury podstawowych?

W dziejach kultury brytyjskiej wyjątkowo ważne miejsce zajmuje sport, w Polsce, w kręgach intelektualnych, nadzwyczaj często traktowany z pogardą, nawet jeśli związana z nim jest literatura piękna czy malarstwo. Bez sportu nie można zrozumieć kultury brytyjskiej, bez krykieta – kultury imperialnej, bez curlingu czy caber tossingu – istoty kultury szkockiej, wreszcie bez regat wioślarskich – obyczaju uniwersyteckiego Cambridge czy Oksfordu. Uzupełniamy ten dotkliwy brak polskiego piśmiennictwa w takim stopniu, w jakim pozwala objętość tej książki.

Już tych kilka różnych przykładów ilustruje nie zagospodarowane pola, po jakich przyszło nam się poruszać. Historia kultury brytyjskiej jest wręcz niewyobrażalnie bogata. Opisanie jej ogromnych tradycji, gdzie każda dziedzina – literatura, teatr, filozofia, prasa, malarstwo, architektura, radio, telewizja czy obyczaje – zasługuje właściwie na oddzielny

---

[6] P. Mroczkowski, *Historia literatury angielskiej, zarys,* Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 238.

tom, jest oczywiście niemożliwe w opracowaniu jednotomowym. Ponieważ nie możemy przedstawić tu wszystkiego, co na prezentację zasługuje, musieliśmy dokonać selekcji. Z pewnością nasze wybory nie w pełni odzwierciedlają całokształt kultury brytyjskiej i może nie do końca zaspokoją oczekiwania nabywców tej książki. Staraliśmy się jednak tak dobrać poszczególne zagadnienia, by w treści znalazła się przynajmniej większość tego, co najistotniejsze. Czy się to udało – osądzi Czytelnik.

Poznań, 14 lipca 2003 r.

Wojciech Lipoński

Za słowa krytyki i pomoc w usunięciu drobnych zazwyczaj potknięć, przejęzyczeń i chochlików literowych, jakie zakradły się do poprzednich dwu nakładów *Dziejów kultury brytyjskiej,* składam gorące podziękowania Oldze Knopińskiej, Aleksandrze Rawskiej, Danucie Romanowskiej, Piotrowi Bratkowskiemu i Piotrowi Paryzkowi.